

ROMAN TRZCIONKOWSKI

ur. 1932; Olkusz



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Krakowskie Przedmieście 55, praca w szkole muzycznej, praca z uczniami

18. Mieszkanie na Krakowskim Przedmieściu rozwiązywało bardzo dużo czynników

Żona nie potwierdzi, ale dla mnie mieszkanie na Krakowskim Przedmieściu rozwiązywało bardzo, ale to bardzo dużo czynników. Pracując w Operetce miałem z mieszkania do Operetki dosłownie trzy-cztery minutki przejście. Bo tam było WDK-u, zdaje się, taki garnizonowy klub oficerski. Oni mieli taką ładną salę i tam operetka wynajmowała tę salę. To dosłownie tylko przez ulicę Lipową przechodziłem i już byłem w tej sali. Przyjeżdżaliśmy często z trasy na godzinę dwunastą-pierwszą w nocy, to ja miałem już blisko, dosłownie przy domu autobus stawał. Nie włączyłem się, nie musiałem taksówki brać i jechać, tylko mogłem sobie spokojnie do domu wracać. To jest jedna rzecz. Druga, że w tym samym budynku, w którym mieszkam, jestem w pracy. Był nawet taki fragment w mojej pracy, że dyrektor, nie wiem czy pod namową, czy może miał jakieś powody, że zaczął mnie podejrzewać, że ja wykorzystuję to. Zaczął mnie sprawdzać poprzez sekretarkę - żeby sprawdzała mnie w klasie, czy ja jestem w czasie wyznaczonym do prowadzenia lekcji. I bezceremonialnie sekretarka otwierała drzwi - „A przepraszam”- i wychodziła. Ja po którymś razie takiego zaglądania przeprosiłem ucznia, wszedłem do gabinetu dyrektora i mówię: „Panie dyrektorze, jeżeli pan dyrektor miał odwagę mnie zatrudnić w swojej szkole, to proszę mieć pewność, że ja w każdą minutę wypełniam swoje obowiązki. Na pewno nie wyjdę wcześniej i nie przyjdę później do pracy niż obowiązuje mnie czas pracy” Od tego momentu nigdy żadna osoba nie zajrzała do mojej klasy. Ale to był taki moment, gdzie on miał pewne takie wątpliwości, czy ja nie wykorzystuję tego, że jestem blisko, no to mogę, prawda, w każdej chwili wyjść i niekoniecznie muszę te lekcje prowadzić. Nigdy tego u mnie nie było. Zawsze praca w szkole, praca z dziećmi, była na pierwszym miejscu. To mogło się walić, palić, wszystko jedno. Ja byłem zawsze w pracy. Często szedłem na rękę rodzicom,

dzieciom, ponieważ mieszkam w tym budynku, to często tak układałem lekcje, że nawet godzinę przerwy jak miałem, to szedłem dziecku na rękę - jak nie możesz teraz przyjść, to przyjdiesz za godzinę, prawda. I to ustalałem w planie. I te przerwy u mnie były często godzina-półtorej godziny. Były takie przerwy. Czego, gdybym pracował normalnie poza miejscem zamieszkania, to bym tego nie robił. Bo by mi ten czas pracy wydłużyłby się do kilku ładnych godzin. Bo te przerwy by powodowały, że ja zamiast siedzieć pięć godzin, siedziałbym sześć-siedem godzin. Dlatego to ma złe strony. Ale mówię, z uwagi na ilość pracy jaką miałem, to miałem rozwiązanie doskonałe. Bo wszędzie miałem bliźutko. Wszędzie mogłem zdążyć bez problemu.

Data i miejsce nagrania	2011-05-18, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"